

### **Zagadka kościoła w Borawskich**

Opowieść ta poświęcona jest mojej rodzinnej wsi – Borawskim, położonym 2 km na północny – zachód od Bakalarzewa. Znamienne jest, że mimo tego, iż między Bakalarzewem a Borawskimi jest granica województwa podlaskiego i warmińsko-mazurskiego, a więc same Borawskie leżą już w sąsiednim województwie, to z racji podziału na parafie, Borawskie wchodzi w skład parafii bakalarzewskiej liczącej bez mała 500 lat. Warty podkreślenia jest więc fakt związków religijnych Borawskich z Bakalarzewem, mających kilkusetletnią tradycję. Tradycję wspólnoty religijnej, która przetrwała po obu stronach granicy czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej i Prus Książęcych, czasy Rosji carskiej i Prus Wschodnich, czasy II Rzeczypospolitej i III Rzeszy, po 1945 roku, kiedy wyjątkowo nie dzieliła tych miejscowości żadna granica i wreszcie po obecnej reformie administracyjnej, która zafundowała nam granicę, tym razem granicę województwa podlaskiego i warmińsko-mazurskiego.

Celowo stosuję tutaj określenie granica, gdyż obecna granica administracyjna tychże województw była wytyczona na mocy porozumienia króla polskiego Władysława Jagiełły z Krzyżakami w 1422 roku w czasie pokoju melneńskiego, który uregulował m.in. kwestię granicy z Krzyżakami na obecnym pograniczu Suwalszczyzny i Mazur. I chociaż minęło prawie 600 lat to w pewnym sensie granica ta łączy i dzieli obie te miejscowości.

Jedynym wyjątkiem, kiedy zaburzone były związki katolickiej ludności Borawskich z kościołem w Bakalarzewie były lata 1938-1945, kiedy to w samych Borawskich był kościół. Jakkolwiek nie wydawałoby się to dziwne, że komukolwiek przyszłaby myśl usytuowania tam kościoła, to faktem jest, iż mimo wszystkich tych zagadkowych rzeczy, kościół takowy tam istniał. Jak do tego doszło, że w kraju tak wybitnie luterańskim, jakim były dawne Prusy Książęce, a następnie Prusy Wschodnie możliwe było powstanie społeczeństwa o wyznaniu katolickim, które przed II wojną światową zdobyło się na własny kościół, a właściwie kościółek? Aby to wyjaśnić musimy sięgnąć bardzo daleko, aż do momentu założenia tak Borawskich, jak i Bakalarzewa.

Po wytopieniu przez Krzyżaków w XIII wieku Jaćwingów tereny te były niemalże wyludnione i należało pustkowia te w jakiś sposób podzielić i zasiedlić. O ile do momentu przeistoczenia się Zakonu Krzyżackiego w Prusy Książęce w 1525 roku akcja osadnicza przebiegała dość niemrawo, to później nastąpił swoisty boom osadniczy po obu stronach granicy polsko-pruskiej. Akcja osadnicza prowadzona była w oparciu o materiał ludzki ściągany głównie z północno-wschodniego Mazowsza, a dla tych ziem, tzn. doliny Rospudy z ziemi wiskiej, czyli okolic Wizny powiatu łomżyńskiego. Była ona również ostatnim skrawkiem osadnictwa polskiego na północno-wschodnich rubieżach. W tych czasach, tzn. na przełomie XV/XVI wieku, Mazowsze było jeszcze samodzielnym tworem państwowym, które niedługo później weszło w skład Korony Polskiej. Cierpiało ono na wyż demograficzny, w związku z czym stamtąd właśnie pochodziła większość osadników zasiedlających te tereny. Jak potwierdził to objazd po okolicach Wizny przeprowadzony wspólnie z doktorem Tomaszem Naruszewiczem, osadnicy po jednej i drugiej stronie granicy polsko-pruskiej wywodzili się z tych samych terenów. Potwierdzają to chociażby nazwy miejscowości okolic Bakalarzewa i Borawskich, które są identyczne z tymi z ziemi wiskiej. I tak chociażby miejscowość Konopki koło Bakalarzewa ma tam dwa odpowiedniki – Konopki Tłuste i Konopki Chude. Miejscowość Matłak tam ma swój odpowiednik w postaci rzeczki Matlak, a same Borawskie od których zacząłem swą opowieść na tamtych terenach ma aż trzy sąsiadujące ze sobą odpowiedniki o tej samej nazwie położone na styku trzech gmin: Jedwabne, Przytuły i Radziłów.

Jak więc z tego wynika, ta sama ludność wyznania katolickiego, pochodząca z krańców Mazowsza zasiedlała obie strony granicy polsko-pruskiej, przenosząc na nowe tereny nazwy przypominające im rodowe strony. W przypadku Borawskich powód przeniesienia tej nazwy był podwójny, ponieważ założyciel Borawskich nazywany z polska sołtysem był szlachcicem polskim wywodzącym się z mazowieckich Borawskich – Piotr Borawski herbu Cholewy. Jak silny musiał być sentyment do rodzinnych stron i szacunek dla założyciela świadczy fakt, że nazwa Borawskie przetrwała prawie w niezmienionej formie przez 450 lat, z jednym wyjątkiem. Kiedy w 1939 roku narzucono im nazwę *Deutschek*, a więc w tym samym czasie, kiedy pozbawiono dostępu do kościoła w Bakalarzewie, katolicy z Borawskich zaczęli modlić się we własnym kościółku.

Mimo, iż od momentu założenia wsi były one położone na terenie Prus Książęcych, w których po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego wyznaniem panującym był luteranizm, to w samych Borawskich przeważała ludność katolicka, uczęszczająca do kościoła w

Bakałarzewie, tam chrzcząca swoje dzieci, tam również zawierała związki małżeńskie w obrządku rzymskokatolickim. Jak widać to chociażby na podstawie zestawienia wykonanego przez dr. Tomasza Naruszewicza, obejmującego chrzty w kościele bakałarzewskim w latach 1700-1711, liczba chrztów, oczywiście katolickich, dla mieszkańców Borawskich wynosiła 84 przy liczbie chrztów bakałarzewian wynoszących 135. Już samo to przemawia do wyobraźni, jak wielka była populacja katolików w ówczesnych Borawskich.

W innym zestawieniu, dotyczącym małżeństw zawieranych w latach 1674-1699, tego samego autora znowu pojawiają się Borawskie z 7 ślubami oraz co ciekawe dzisiejsze Borawskie Małe, wówczas znane jako Morgi Borawskiego z jednym ślubem (na 69 ślubów bakałarzewskich).

Tak więc od samego początku aż po dzień dzisiejszy związki katolików z parafią bakałarzewską są oczywiste. Nie znaczy to jednak, że w samych Borawskich mieszkali wyłącznie sami katolicy, bo w miarę upływu lat i stuleci liczba osób wyznania ewangelickiego rosła. Od samego początku, czyli praktycznie od momentu założenia wsi w 1551 roku, miejscowość jako taka należała do ewangelickiej parafii w Mieruniskach. Doszło do pewnej kuriozalnej sytuacji, kiedy formalnie Borawskie należały do parafii luterkańskiej w Prusach, a większość jej mieszkańców uczęszczała do katolickiego kościoła w sąsiednim państwie.

Mijały stulecia, był rok 1938 i znowu, co za niespodzianka! Część osób przekraczających legalnie granicę polsko-niemiecką przez przejście graniczne w Borawskich, jako powód przekroczenia granicy podała: „idę do kościoła w Bakałarzewie”. Są to np. Agnieszka i Emilia Prorok (mieszkanki przedwojennych Borawskich, pochodzące z położonego za Bakałarzewem Zajączkowa), Marcin Radzewicz, czy Maria Brodowska, która przyjmowała porody po obu stronach granicy (notabene po latach przyjęła na świat piszącego te słowa), a której potomkowie licznie zamieszkują te strony do dzisiaj. Cóż więc się stało, że nagle ni z tego, ni z owego po kilkusetletnich kontaktach religijnych musiał powstać własny kościół w Borawskich?

Otóż, doszła do głosu wielka polityka, narosła nazistowska wrogość do sąsiedniej Polski, a kontakty ludzi udających się co tydzień do Bakałarzewa na mszę świętą były bardzo podejrzane i w pewnym momencie zabronione.

W związku z tym zmuszeni okolicznością pozbawienia dostępu do kościoła w Bakalarzewie, katolicy z Borawskich, głównie potomkowie przybyszy z Mazowsza (podobnie były też rodziny katolickie z sąsiednich Plewek i Szczecinek), zdobyli się na wykupienie będącego w środku wsi gospodarstwa z domem i obórką oraz urządzenie w nim na własne potrzeby kościoła, a właściwie kościółka, po uprzednim dostosowaniu go do celów sakralnych (m.in. wyburzeniu ściany działowej). Nie był to oczywiście kościół w pełnym tego słowa znaczeniu, miał mieć na celu zaspokojenie potrzeb duchowych katolików pozbawionych oparcia w pobliskim, ale jakże odległym kościele w Bakalarzewie w trudnym okresie przejściowym.

O tym, jak dobrze on spełniał swoją rolę świadczy fakt zachowania jego w pamięci ludzkiej przez długie dziesięciolecia po 1945 roku, kiedy to przestał pełnić swoją funkcję. Do niedawna jeszcze mieszkańcy Małych Borawskich i Szczecinek wspominali swoje eskapady, tudzież rozrywkę polegającą na rąbaniu tutejszych konfesjonałów. Na moje pytanie – dlaczego to robili? – odpowiadali – „a bo to niemieckie było”, a nikt im nie powiedział, że tego czynić nie powinni.

Stwierdzenie faktu, iż były tu konfesjonały, miało o tyle duże znaczenie, że potwierdzało to, że był to kościół katolicki a nie luterański, bowiem wiadomo, że ewangelicy odbywali spowiedź powszechną, czyli w kościołach tego wyznania nie było konfesjonałów.

Swoistym potwierdzeniem przewagi ludności przedwojennych Borawskich wyznania katolickiego nad ewangelickim jest fakt wzajemnych proporcji wielkości obu cmentarzy tej wsi. W Prusach bowiem, w przeciwieństwie do pobliskiej Polski, zmarłych chowano nie na wspólnym cmentarzu parafialnym, ale na małych cmentarzykach wiejskich. W Borawskich były, co charakterystyczne – aż dwa: katolicki i ewangelicki, przy czym katolicki był dwukrotnie większy niż ewangelicki, co pośrednio może wskazywać na to, że katolików było znacznie więcej niż ewangelików, oczywiście niekoniecznie w tych proporcjach, gdyż jak wiadomo nekropolie używane były na przestrzeni wielu pokoleń.

Tak więc podsumowując, stała się rzecz niemalże niemożliwa, w kraju wybitnie luterańskim, jakim były Prusy zachowała się oaza katolicyzmu, która nie tylko zachowała wierność wierze katolickiej, którą wyznawali przodkowie, ale nawet w skrajnie trudnej potrzebie zdobyła się na własny kościół, o którym zachowała się pamięć następnych pokoleń.

I w tym właśnie widzę wyjątkowość Borawskich i tego kościoła. A tak się dziwnie złożyło, że piszący te słowa miał szczęście w tym byłym kościele przyjść na świat.